

Anatol Lewicki (1841-1899)

Patrząc na pokolenie, z którego wywodził się Anatol Lewicki, dostrzegamy całą plejadę historyków tworzących podwaliny polskiej historiografii krytycznej. Co nazwisko, to znakomitość. Wśród nich, oczywiście, byli badacze bardziej i mniej wytrawni. Tacy, których dorobek przetrwał niemal bez uszczerbku, i tacy, których dokonania mijający czas nie oszczędził. Tacy wreszcie, których znaczenie i osiągnięcia przez dekady traktowano zdecydowanie na wyrost (*casus* Tadeusza Wojciechowskiego), i tacy, których zbyt ostentacyjnie poddawano zbyt surowej krytyce (*casus* Antoniego Prochaski). Anatol Lewicki znajdował się zawsze gdzieś pośrodku tego dalekiego od obiektywizmu rankingu. Trudno stwierdzić, dlaczego tak się stało. Być może zdecydował fakt późnego debiutu, być może przesłoniły go nazwiska sławniejszych, przebojem wkraczających na arenę historiograficzną kolegów, niewykluczone też, że w grę mógł wchodzić inny, bardziej prozaiczny powód – dzieje późnego polskiego średniowiecza zawsze znajdowały się w cieniu początków państwa. Jedno nie ulega wątpliwości: krótka naukowa kariera A. Lewickiego przebiegała raczej mozolnie. Nie jego jedyne go zresztą, dodajmy gwoli sprawiedliwości.

Zanim usłyszano o Lewickim historyku, inne nazwiska opromienione już były sławą. Mówiąc o tym, rzadko na ogół uświadamiamy sobie, że rzecz cała dotyczyła właściwie rówieśników. Odgrywający ogromną rolę autor sławnych syntez dziejów Polski Józef Szujski¹, którego przedwczesna śmierć, choć zabrzmiała to mało delikatnie, pozwoliła Lewickiemu objąć katedrę uniwersytecką, był od niego zaledwie sześć lat starszy. Wywołujący emocje zarówno u zwolenników, jak i przeciwników Michał Bobrzyński, drugi z trójki krakowskich Stańczyków, urodził się osiem lat po Lewickim, a niepodzielnie rządzący krakowską historiografią po Szujskim Stanisław Smolka przyszedł na świat trzynaście lat po nim. Lewicki był ledwie po doktora-

¹ O Szujskim np. H. Michalak, Józef Szujski 1835-1883. Światopogląd i działanie, Łódź 1987; J. Adamus, O syntezach historycznych Szujskiego, w: Studia historyczne ku czci S. Kutrzeby, t. 2, Kraków 1938, s. 1-18; B. Dembińska, Szujski i jego synteza dziejów, Rocznik Akademii Umiejętności, 1907-1908, s. 123-141; H. M. Słoczyński, Z dziejów czarnej legendy krakowskiej historiografii konserwatywnej. Józef Szujski w opiniach współczesnych i potomnych, KH 102, 1995, nr 3-4, s. 209-244; tenże, Józef Szujski czyli o politycznej rozwadze, wyborze tradycji i „duchu niwelacji”, Znak, 2001, nr 2, s. 71-84; V. Julkowska, W kręgu narracji historycznej Józefa Szujskiego, w: Świat historii. Prace z metodologii historii i historii historiografii dedykowane Jerzemu Topolskiemu z okazji siedemdziesięciolecia urodzin, red. W. Wrzosek, Poznań 1998, s. 229-239; też, Źródła mocy. Rzecz o retorycznych strategiach krakowskiej szkoły historycznej na przykładzie Józefa Szujskiego, w: Teatr wymowy. Formy i przemiany retoryki użytkowej, red. J. Sztachelska, J. Maciejewski, E. Dąbrowicz, Białystok 2004, s. 305-316.

cie, gdy w Krakowie, w 1877 r., dwudziestoosmioletni Bobrzyński obejmował katedrę prawa², a zaledwie dwudziestotrzyletni Smolka katedrę historii powszechnej³. Tylko trzy lata starszy od Lewickiego Ksawery Liske od kilku już lat był profesorem we Lwowie i niepodzielnie przewodził lwowskiemu środowisku historycznemu⁴. Również tego ostatniego Wojciech Kętrzyński, bez powodzenia trzykrotnie starający się o katedrę w Krakowie, w 1872 r. został zaliczony w poczet członków korespondentów Akademii Umiejętności⁵. Rok starszy od Lewickiego Adolf Pawiński od 1871 r. był profesorem w Warszawie⁶, a nieco młodszy Wincenty Zakrzewski od 1873 r. dzierżył we Lwowie katedrę historii powszechnej. Franciszek Piekosiński, rówieśnik Zakrzewskiego, karierę uniwersytecką rozpocznie później, ale od 1878 r. wchodził w skład Akademii Umiejętności.

To wyliczenie nie oznacza jednak, że Lewicki był wyjątkiem. Młodszy od niego Aleksander Semkowicz katedrę we Lwowie otrzymał, dobiegając czterdziestki. Gorzej od Lewickiego powiodło się Tadeuszowi Wojciechowskiemu. Po perturbacjach związanych i z doktoratem, i z habilitacją nic nie zapowiadało wielkiej kariery, zwłaszcza że w aurze skandalu obyczajowego opuścił Kraków, we Lwowie objął skromne stanowisko skryptora Biblioteki Uniwersyteckiej, na którym przepracował osiem lat, by dopiero w 1883 r. zasiąść na tamtejszej katedrze historii polskiej⁷. Najgorzej zaś bijącemu wszystkich na głowę ilością publikowanych prac, wiecznemu

² O Bobrzyńskim np. M. Patkaniowski, *Dzieje Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego od reformy Kołłątaja do końca XIX stulecia*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Prawnicze 13, 1964, s. 342; W. Łazuga, *Michał Bobrzyński. Myśl polityczna a działalność polityczna*, Warszawa 1982; W. Kaute, *Synteza dziejów Polski Michała Bobrzyńskiego*, Katowice 1993; J. Maternicki, *Michał Bobrzyński wobec tzw. idei jagiellońskiej*, *Przegląd Humanistyczny* 21, 1977, s. 131-142 (przedruk w: *Kultura historyczna dawna i współczesna. Studia i szkice*, Warszawa 1979).

³ O Smolce np. O. Halecki, *Od Polski piastowskiej do jagiellońskiej. Uwagi na tle spuścizny naukowej* śp. Stanisława Smolki, *PH* 25, 1926, s. 222-238; K. Tymieniecki, *Charakterystyka naukowa działalności Stanisława Smolki*, *Życie i Myśl* 1, 1950, s. 476, 509, 726-766; H. Barycz, *Stanisław Smolka w życiu i w nauce*, Kraków 1975; A. Gieysztor, *Posłowie*, w: S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek oraz Uwagi o pierwotnym ustroju społecznym Polski piastowskiej*, Warszawa 1959, s. 645-672; tenże, *Stanisław Smolka jako mediewista*, w: *Spór o historyczną szkołę krakowską*, red. C. Bobińska, J. Wyrozumski, Kraków 1972, s. 95-118. Inna rzecz, że Smolka w ogóle pod tym względem był fenomenem, skoro młodszy od niego tylko dwa lata F. Papée dopiero w 1893 r. zostanie kustoszem Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie, cztery lata młodszy również O. Balzer i L. Finkel profesorami we Lwowie zostaną wprawdzie szybko (szczególnie ten pierwszy), odpowiednio w 1887 i w 1892 r., ale daleko im było do rekordu ucznia sławnego G. Waitza. Patrz A. Wierzbicki, O. Balzer (1858-1933), w: *Złota księga historiografii lwowskiej XIX-XX wieku*, red. J. Maternicki, L. Zaszkilniak, Rzeszów 2007, s. 256; K. Błachowska, *Ludwik Finkel (1858-1930)*, w: tamże, s. 293.

⁴ Por. V. Julkowska, *Ksawery Liske (1838-1891)*, w: *Złota księga*, s. 188.

⁵ A. Toczek, *Wojciech Kętrzyński (1838-1918)*, w: *Złota księga*, s. 143.

⁶ J. Bardach, *Adolf Pawiński (1840-1896)*, w: *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, Warszawa 1986, s. 139.

⁷ Zob. K. Olejnik, *Tadeusz Wojciechowski (1838-1919)*, w: *Złota księga*, s. 203-206; szczególnie zaś H. Barycz, *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, t. 2, Kraków 1963.

lwowskiemu archiwistcie Antoniemu Prochasce, który mimo dorobku i zasług nigdy nie otrzymał katedry uniwersyteckiej⁸.

Jedną z wielu zasług A. Lewickiego było ożywienie badań nad późnym średniowieczem w Polsce. Ma rację Jerzy Maternicki, gdy pisze, że dorobek polskiej historiografii badającej dzieje ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, bardzo skromny w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w., rozpoczął się w gruncie rzeczy dopiero w chwili, gdy zajął się nim S. Smolka. Historyk, który wskrzesił zapoczątkowany przez Karola Szajnochę „mit jagielloński”⁹. Dodajmy, że to samo można powiedzieć o dociekaniach poświęconych wiekowi XV. Na dobrą sprawę, biorąc jednak pod uwagę przede wszystkim aspekt prawniczy i ideowy, rozpoczął je dopiero M. Bobrzyński¹⁰. Z czysto politycznego punktu widzenia prekursorami badań tego okresu byli S. Smolka, szczególnie zaś, od razu w szerokim zakresie, A. Prochaska¹¹. Do tego grona – z kilkuletnim opóźnieniem – dołączył A. Lewicki, szybko stając się prawdziwym koryfeuszem polskiej historiografii¹². Jakichkolwiek badań nad unią, Polską przełomu XIV i XV w. i wiekiem XV bez A. Prochaski, A. Lewickiego oraz w mniejszym, biorąc pod uwagę ilościową stronę zagadnienia, stopniu S. Smolki nie można sobie po prostu wyobrazić.

*

Anatol Lewicki, syn grekokatolickiego proboszcza, przyszedł na świat 4 kwietnia 1841 r. w Prysowcach pod Zborowem. W 1861 r. ukończył gimnazjum tarnopolskie, by w następnym podjąć studia na wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego. Studiował w nim do 1866 r., przede wszystkim u Antoniego Małeckiego, później zaś u wielce zasłużonego Henryka Zeissberga, których można uznać za jego mi-

⁸ S. Ciara, Antoni Prochaska, w: *Złota księga*, s. 231-240; J. Nikodem, Antoni Prochaska, w: *Mediewiści*, red. J. Strzelczyk, Poznań 2011, s. 211-223.

⁹ J. Maternicki, *Historiografia i kultura historyczna. Studia i szkice*, t. 1, Warszawa 1990, rozdz. IV. Patrz także K. Śreniowska, *Uwagi o nauce historycznej polskiej w latach 1887-1900 w świetle „Kwartalnika Historycznego”*, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego*, ser. 1, Nauki Humanistyczno-Społeczne 15, 1960, s. 153-162.

¹⁰ M. Bobrzyński, *O ustawodawstwie niezawskim Kazimierza Jagiellończyka*, Kraków 1873; tenże, *Wiadomości o uchwałach Zjazdu piotrkowskiego w r. 1407 i 1407*, RAU 1, 1874; tenże, *Sejm polski za Olbrachta i Aleksandra*, Warszawa 1876; tenże, *Jan Ostrobróg. Studium z literatury politycznej XV wieku*, PNiL, 1877.

¹¹ S. Smolka, *Polska wobec wojen husyckich*, *Ateneum* 1 (13), 1879; A. Prochaska, *Zjazd monarchów w Łucku*, PNiL 2, 1874; tenże, *Husyta polski*, PNiL 3, 1875; tenże, *Długosz o Elżbiecie, trzeciej żonie Jagielly*, Lwów 1876; tenże, *Polska a Czechy w czasach husyckich aż do odwołania Korybuta z Czech*. *Studyjum z historii polsko-czeskiej*, cz. 1-2, RAU 7-8, 1877-1878; tenże, *Przed Grunwaldem*, *Ateneum* 2 (14), 1879; tenże, *W kwestii polsko-husyckiej*, PNiL 8, 1880; tenże, *Długosz o Witoldzie*, tamże; tenże, *Trefniś Henne u Witolda*, tamże; tenże, *Polska i husyci po odwołaniu Korybuta z Czech*, PNiL 11, 1883. Także np. A. Sokołowski, *Projekt rozbioru Polski w wieku XV*, RAU 1, 1874.

¹² Patrz także uwagi, choć wyrażane z mniejszym entuzjazmem, J. Garbacika, *Rozwój mediewistyki w Uniwersytecie Jagiellońskim*, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego* 139, *Prace Historyczne* 16, 1967, s. 72.

strzów. Wpływ i zainteresowania tego ostatniego, który uważał Lewickiego za swego najzdolniejszego ucznia¹³, z pewnością w zasadniczy sposób wpłynęły na pierwsze, „piastowskie” rozprawy Lewickiego¹⁴. Dodajmy przy okazji, niczego rzecz jasna nie ujmując A. Lewickiemu, że jego wybory tematyki badawczej wynikały raczej nie z własnej, ale z inicjatywy innych osób. Do takiej konkluzji, jak sądzę, w pełni upoważnia wiedza o kulisach przesunięcia zainteresowań na obszar historii późnego średniowiecza, o czym jeszcze wspomnę. W 1867 r. Lewicki podjął pracę suplenta w gimnazjum w Przemyślu. Od 1871 r. pracował tam jako nauczyciel czynny. Pracę z młodzieżą łączył z zainteresowaniami badawczymi, przygotował bowiem rozprawę doktorską o Mieszku II, wcześniej zdał rygorozy historyczne i filozoficzne, ostatni egzamin z filologii klasycznej (egzamin z matematyki i nauk przyrodniczych ominęły go w związku z reformą przeprowadzoną w 1872 r.) przeciągnął się jednak do 1875 r. Aktywność przejawiał zresztą nie tylko na tym polu, ponieważ w latach 1875-1879 był członkiem Wydziału Powiatowego w Przemyślu. W 1879 r. dr Lewicki przeniesiony został, co oznaczało oczywisty awans zawodowy, do Lwowa, by podjąć pracę w IV Gimnazjum jako nauczyciel historii i geografii.

Musiano bardzo doceniać jego kwalifikacje, postawę i zaangażowanie, skoro Rada Szkolna Krajowa powierzyła mu zadanie opracowania podręcznika historii Polski dla szkół średnich w Galicji. W efekcie w 1884 r. ukazało się w Krakowie pierwsze wydanie *Zarysu historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych*. Podręcznik, jak to zwykle bywa, wywołał ożywioną dyskusję, która – powtórzmy – jak to zwykle bywa, obok podnoszonych argumentów rzeczowych w dużym stopniu dotyczyła kwestii dalekich od zagadnień merytorycznych. Ci, którym odpowiadały poglądy Lewickiego (mowa, rzecz jasna, przede wszystkim o poglądach pozahistorycznych), zarys chwaliли, uznając go tym samym za najlepszy, jaki funkcjonuje na rynku¹⁵. Ich zarzuty sprowadzały się głównie do przeładowania materiału faktografią. Kolejne wydania (w sumie siedem, w tym jedno po ukraińsku) wychodziły naprzeciw najważniejszym postulatom „merytorycznej” krytyki. Po śmierci Lewickiego jego podręcznik nie stracił na poczytności, o czym świadczy pięć następnych wydań z lat 1908-1917 i sześć kolejnych w odrodzonej Polsce (lata 1920-1929), które uzupełnił i zaktualizował Jan Friedberg. Ci zaś, którym poglądy Lewickiego odpowiadały zdecydowanie mniej, na ogół nie pozostawiali na jego podręczniku suchej nitki¹⁶. Wielu spośród krytyków i czytelników nie odpowiadały zapewne takie np. frazy (zakończenie podręcznika), jak: „Mając zapewniony rozległy samorząd, używając języków narodowych w szkole, w sądzie i w urzędzie, biorąc udział w rządach państwa, a przede wszystkim ciesząc się ojcowską życzliwością miłościwego Monarchy, posiadamy wszelkie warunki skutecznego rozwoju i postępu na tej drodze, którą nam Opatrzność przezna-

¹³ J. Mitkowski, Lewicki Anatol, w: PSB, t. 17, s. 224.

¹⁴ F. Papée, Anatol Lewicki, KH 13, 1899, s. 426; K. Tymieniecki, Zarys dziejów historiografii polskiej, Kraków 1948, s. 69.

¹⁵ Np. S. Smolka, rec. w: Przegląd Polski 74, 1884; później zaś L. Finkel, rec. w: KH 12, 1898.

¹⁶ Np. W. Smoleński, rec. w: Ateneum 1, 1885. Synteza dziejów Polski, a więc coś bardziej ambitnego w zamierzeniu, która wyszła spod pióra Smoleńskiego, także, dodajmy, do szczególnie udanych nie należała.

czyła¹⁷. Nie dostrzegali, jak sędzę, że istota tej deklaracji wyrażająca intencje autora zawarta została nie we wcześniejszych, ale w siedmiu ostatnich słowach przywołanego fragmentu. Współczesna ocena podręcznika A. Lewickiego nie jest rzeczą łatwą¹⁸. Jednego, czego z całą pewnością trzeba unikać, to antycypacji, czyli różnego rodzaju niespełnionych oczekiwań, które w połowie lat osiemdziesiątych XIX w. nikomu nie przechodziły do głowy¹⁹. Jeśli odrzucimy ten sposób myślenia, dostrzeżemy w dziele Lewickiego, mimo wszystkich wad, zaniechań czy tendencji, rzecz solidną, opartą na trzeźwych podstawach, pisaną przez autora doskonale przygotowanego do powierzonego mu zadania pod względem merytorycznym, w dodatku profesjonalistę, któremu nie sposób odmówić długoletniego doświadczenia pedagogicznego.

Gdy w 1883 r. Smolka obejmował po Szujskim katedrę historii Polski, jego miejsce zajął Lewicki uwieczniony w 1887 r., który katedrą historii Austrii kierował przez szesnaście lat aż do śmierci. W latach 1894-1895 pełnił funkcję dziekana Wydziału Filozoficznego. Od 1888 r. wchodził w skład Komisji Egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli gimnazjalnych i szkół realnych, od następnego roku w skład Komisji Centralnej do badania i zachowania zabytków i pomników historycznych. Od 1883 r. był członkiem Komisji Historycznej Akademii Umiejętności, od 1889 r. sekretarzem tej Komisji i członkiem korespondentem. Wiedzący, co mówi, Fryderyk Papée podkreślał, że Lewicki z wielkim zaangażowaniem podchodził do swych obowiązków uniwersyteckich i miał „wielki wpływ na młodzież i gorące u niej sympaty”²⁰. Uczniów jednak nie pozostawił, najprawdopodobniej dlatego, że ci garnęli się przede wszystkim do problemów prezentowanych na seminarium Smolki zajmującego się dziejami ojczystymi i opromienionego sławą pierwszego spośród wielkich, czytanego zresztą powszechnie ze względu na styl po trosze odgrzewający czasy Szajnochy²¹. Ciekawe, choć wcale niezobowiązujące do snucia analogii, że i T. Wojciechowski nie pozostawił uczniów, zwłaszcza że po wydaniu *Szkiców* jego nazwisko zajaśniało nie

¹⁷ A. Lewicki, *Zarys historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych*, Kraków 1884, s. 316. Na ten cytat zwracałem już uwagę, J. Nikodem, Zbigniew Oleśnicki w historiografii polskiej, Kraków 2001, s. 181, przyp. 54.

¹⁸ Opinie znawców problematyki na temat podręcznika por. np. J. Maternicki, *Dydaktyka historiografii w Polsce 1773-1918*, Warszawa 1974, s. 98-100; M. Wierzbicka, *Popularne podręczniki dziejów Polski w latach 1864-1914*, w: *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.*, red. J. Maternicki, Warszawa 1981, s. 377-378; J. Łosowski, *Anatol Lewicki, Przemyśl 1981*, s. 9; Cz. Majorek, *Historia utylitarna i erudycyjna. Szkolna edukacja historyczna w Galicji (1772-1918)*, Warszawa 1990, s. 332 n.; H. Figaj-Nowak, *Interpretacja dziejów narodowych dla średniej szkoły galicyjskiej w okresie dominacji „stańczyków”*, w: *Studia nad świadomością historyczną Polaków*, red. J. Topolski, Poznań 1994, s. 249-254; J. Dybiec, *Nie tylko szabłą. Nauka i kultura polska w walce o utrzymanie tożsamości narodowej 1795-1918*, Kraków 2004, s. 184-185. Także D. Malczewska-Pawelec, *Obraz Ukrainy i stosunków polsko-ukraińskich w podręczniku Anatola Lewickiego „Zarys historii Polski i krajów ruskich z nią połączonych”*, w: *Stosunki polsko-ukraińskie w szkolnej edukacji historycznej od XIX do XXI wieku*, red. H. Wójcik-Lagan, Kielce 2005, s. 145-161.

¹⁹ Ot, chociażby zarzut eksponowania problematyki politycznej i kształtowania narracji wokół czynów wybitnych jednostek, ponieważ wówczas niemal wszyscy uważali to za coś zupełnie naturalnego.

²⁰ F. Papée, *Anatol Lewicki*, s. 427.

²¹ Nie wszystkim się zresztą to połączenie naukowości z literackimi ozdobnikami podobało, np. K. Liske, rec. w: *Historische Zeitschrift* 49, 1883, s. 555-556.

tylko w lwowskim środowisku historycznym. Działalność pedagogiczna Lewickiego nie zamykała się wyłącznie w gmachu uniwersyteckim. W trosce o byt rodziny²², jego uposażenie nie dorównywało bowiem uposażeniu Smolki, uczył w Wyższej Szkole Żeńskiej im. Św. Scholastyki (w latach 1886-1897) i na Kursach im. A. Baranieckiego (w latach 1885-1896). Ten wysiłek połączony z wyteżoną pracą naukową, tak koncepcyjną, jak edytorską, spowodował przedwczesne nadszarpnięcie zdrowia uczonego. W 1895 r. podczas posiedzenia Rady Wydziału Filozoficznego UJ doznał ataku serca, po którym nie powrócił już do pełni sił, choć jak widać z chronologii jego zajęć kursowych prowadzonych dla kobiet, nie od razu zaczął się poważnie oszczędzać, zmniejszając ilość obowiązków. Mimo że twórczo pracował do ostatnich chwil, nie zdołał wykończyć ostatniego dzieła, które – choć bardzo wartościowe i wówczas prekursorskie – trudno chyba porównać z *Powstaniem Świdrygiełły*. Zmarł 25 kwietnia 1899 r., nie doczekawszy sędziwego wieku, w pięćdziesiątym ósmym roku życia. Po dwóch dniach jego ciało spoczęło na cmentarzu Rakowickim (po latach w grobowcu rodzinnym złożono również jego żonę Annę z Meklerów i syna Anatola). Przemawiając nad trumną zmarłego S. Smolka żegnał starszego kolegę sławnymi „gente Ruthenus, natione Polonus”. Dla historiografii jego śmierć była prawdziwie niepowetowaną stratą.

W przedkrakowskim okresie swej twórczości naukowej, pozostając, jak wspomniałem, pod wpływem zainteresowań i sugestii Zeissberga, Lewicki zajmował się XI i XII w. Wyraźnie z powodzeniem, skoro jego prace były drukowane, a on sam dostrzeżony i doceniany w niewielkim wówczas światku mediewistycznym. Żadnej z tych rozpraw nie można odesłać do lamusa, żadnej nie można uznać za dzieło wybitne, które na stałe weszło do historiograficznego kanonu. Winy nie było w tym autora, jak śmiem twierdzić, najmniejszej. Problem polega na tym, że wszystkie artykuły i książki poświęcone wczesnemu średniowieczu zestarzały się spośród wszystkich dzieł historiograficznych najszybciej i najbardziej. Decydujące znaczenie odgrywał postęp badań źródłowych, a potem wykorzystanie osiągnięć archeologii. To spostrzeżenie tak naprawdę dotyczy przecież również tak wybitnej rozprawy, jaką jest *Mieszko Stary i jego wiek* Smolki. Pod względem dla historyka najbardziej istotnym, tzn. umiejętności analizy źródeł, wielkich różnic między pracami Lewickiego powstałymi w początkowym okresie kariery a dziełami późniejszymi nie widać. Na czym zatem polegają różnice? Bez wątplenia na roli, jaką odgrywa doświadczenie badawcze; późnośredniowieczne analizy Lewickiego są bowiem zdecydowanie bardziej dopracowane, są bogatsze o pewność siebie, jaką każdy autor nabywa wraz z upływem lat. Zasadnicza różnica polega jednak przede wszystkim na czymś innym. Materiał piętnastowieczny – szczególnie taki, jakim mógł już dysponować, również dzięki sobie, Lewicki – uczy pokory wobec źródeł. Jest ich zbyt wiele, by można było zadowolić się domysłem czy błyskotliwą z pozoru hipotezą wyłaniającą się z jednego czy dwóch zaledwie świadectw. Potrzebne jest szersze widzenie kontekstu, nieustanne konfrontowanie najróżniejszych pod każdym względem przekazów, gdzie o wiele trudniej zasłonić się milczeniem źródła czy emendacją niejasnego lub niewygodnego dla ba-

²² J. Mitkowski, Lewicki Anatol, s. 225.

dacza fragmentu. W grę wchodzi być może także coś bardzo prozaicznego. Nie sposób wykluczyć, że Lewicki lepiej i pewniej czuł się w XV w. niż w wiekach XI i XII. Może po prostu późne średniowiecze interesowało go w sposób szczególny.

Dwoma głównymi dziełami z pierwszego etapu twórczości są drukowane w tym samym roku ponad studwudziestostronicowa książka *Mieszko II* (Kraków 1876)²³ i trzydziestosześciostronicowa rozprawa *Wratysław II. królem polskim. Ustęp z dziejów czesko-polskich* (Przemyśl 1876). Pierwsza z nich jest bardzo solidnym, pisanym z wykorzystaniem i przeanalizowaniem wszystkich dostępnych źródeł, zarysem panowania syna Bolesława Chrobrego. Jest pierwszą jego biografią, „punktem wyjścia dla wszystkich badaczy zajmujących się tymi czasami”²⁴, trafnie zdejmującą z władcy odium przydomka Gnuśny. O jej prawdziwej wartości świadczy opinia Gerarda Labudy, który nie podnosząc innych zarzutów, krytykował jedynie „sztukę pisarską” debiutanta²⁵. Zdecydowanie bardziej wymagającym krytykiem, przy okazji krytykiem jawnie niesprawiedliwym, okazał się Władysław Smoleński, w ogóle raczej nie pałający sympatią do tego, co konserwatywno-krakowskie²⁶, gdy w 1887 r., nie ukrywając ironii, pisał, że Lewicki „podjął rehabilitację [króla – J.N.], wszystkie klęski, jakie za panowania jego dotknęły Polskę, tłumacząc zbiegiem okoliczności zewnętrznych”²⁷. Podobny poziom reprezentowała druga praca Lewickiego. Jej także wiele można zarzucić, jeśli chodzi o klarowność wykładu i potoczystość słowa, ale ukazywała historyka, który krytycznie podchodzi do źródeł, sprawnie zadaje im pytania i wyciąga wnioski na własny rachunek. Konkluzja jego wywodów była przez lata negowana przez polską historiografię, przyjmowana natomiast, najczęściej bez wiedzy o istnieniu jego rozprawy, w historiografii czeskiej. Drobniejsze rzeczy, recenzje i artykuły recenzyjne, jak byśmy to dziś określili, pisał Lewicki o testamencie Krzywoustego, o Mieszku Starym i mnichostwie Kazimierza Odnowiciela²⁸. Do problemów piastowskich wracał Lewicki również później²⁹, ale pozostawało to wyrażenie na marginesie jego głównych zainteresowań, którym poświęcił swój wielki talent. Warto wspomnieć, że będąc już we Lwowie, wydał pracę poświęconą Przemyślowi, o której pisał, że jest jego pożegnaniem z tym miastem³⁰.

Nowy etap zainteresowań zrodził się po przeniesieniu do Krakowa. F. Papée bezimiennie komplementował tych, którzy poznawszy się na naukowych zaletach

²³ Wcześniej drukowana jako 5 tom Rozpraw Akademii Umiejętności.

²⁴ G. Labuda, *Mieszko II król Polski (1025-1034). Czasy przełomu w dziejach państwa polskiego*, Kraków 1992, s. 15.

²⁵ Tamże, s. 5.

²⁶ Np. złośliwa recenzja z *Mieszka Starego i jego wieku*, S. Smoleński, rec. w: *Prawda* 1, 1881, nr 11, s. 126: „kołysanie faktów na falach retorycznej wody”.

²⁷ W. Smoleński, *Szkoły historyczne w Polsce. Główne kierunki poglądów na przeszłość*, przedmowa A. F. Grabski, Warszawa 1986, s. 94 (wyd. 1: Ateneum 4, 1887).

²⁸ Artykuły Lewickiego w: „Muzeum”, 1881; PNiL, 1881, 1882.

²⁹ Np. w artykułach w KH, 2, 1888; 6, 1892; 7, 1893. Szczególnie artykuł A. Lewickiego, *Piastowie*, *Przegląd Polski* 121, 1896, napisany na marginesie wielkiej rozprawy O. Balzera, nosił znamiona próby podsumowania własnych poglądów na temat roli dynastii.

³⁰ A. Lewicki, *Obrazki z najdawniejszych dziejów Przemyśla*, Przemyśl 1881.

Lewickiego, sprowadzili go do tego miasta³¹. Nietrudno się domyślić, że tym, który podjął decyzję, był S. Smolka. „Gromowładnemu Jowiszowi z ul. Krupniczej”, jak nazywa go Henryk Barycz³², wystawia to jak najlepsze świadectwo. Intuicja nie zawiodła znakomitego badacza, nigdy też na Lewickim się nie zawiodł, czemu dawał wyraz w recenzjach³³ i w poświęconym mu tekście napisanym po jego śmierci³⁴. W 1884 r. Komisja Historyczna Akademii Umiejętności powierzyła Lewickiemu kontynuowanie pracy edytorskiej Szujskiego. Było to wyróżnienie, ale i wyzwanie. Decyzja ta wpłynęła na dalsze losy kariery naukowej badacza, dzięki trudowi edytorskiemu imię Lewickiego na zawsze pozostanie w historii polskich edycji źródłowych. Otwarcie było przygotowanie wydawnictwa *Index actorum*, które spełniało dawny, niezrealizowany dotąd postulat Szujskiego³⁵. Jest to tom zawierający ponad pięć tysięcy pozycji, który stanowił przewodnik dla każdego badacza zajmującego się historią XV w. W chwili wydania – absolutna rewelacja. Wydając pierwszy z dwóch przygotowanych kodeksów listów z XV w.³⁶, Lewicki zebrał materiał (322 pozycje) dotyczący lat 1382-1445, wykorzystując źródła z archiwum książąt Czartoryskich, właśnie przeniesionego z Paryża do Krakowa, materiały znalezione we wszystkich archiwach krakowskich, w tym w Archiwum Kapituły Krakowskiej, po którym trzeba się było poruszać bez katalogu zbiorów, archiwalia wrocławskie, z kapituły płockiej (dzięki Bolesławowi Ulanowskiemu), z Biblioteki Kórnickiej, rzymskie (dostarczył mu ich Ludwik Grossé, członek rzymskiej ekspedycji Smolki) oraz udostępnione mu listy, które zebrał A. Prochaska³⁷. Tom numerowany jako trzeci zawierał materiały z lat 1446-1501 (w sumie 587, w tym 66 w dodatku obejmującym chronologicznie okres wcześniejszy)³⁸. Przygotowując się do wydania, w 1891 r. Lewicki odbył kilkutygodniową kwerendę w Królewcu, Dreźnie i Gdańsku, poza tym wykorzystał materiał zgromadzony w archiwach krakowskich, wrocławskim, rzymskim (L. Grossé), Biblioteki Kórnickiej i moskiewskich (A. Prochaska). Cóż można najkrócej powiedzieć o tym przedsięwzięciu? Bez tomu wydanego przez Szujskiego i Augusta Sokołowskiego, bez obu tomów Lewickiego i bez kodeksu listów Prochaski w ogóle nie byłoby poważnych badań nad historią polityczną późnego średniowiecza. Na

³¹ F. Papée, Anatol Lewicki, s. 430. Patrz też P. Sierzęga, Litwa i stosunki polsko-litewskie w pracach historycznych Anatola Lewickiego, w: Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku, red. L. Zaszkilniak, J. Maternicki, t. 4, Lwów–Rzeszów 2006, s. 270 (w tej pracy wiele cennych spostrzeżeń); K. Błachowska, Wiele historii jednego państwa. Obraz dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego do 1569 roku w ujęciu historyków polskich, rosyjskich, ukraińskich, litewskich i białoruskich w XIX w., Warszawa 2009.

³² H. Barycz, Na przełomie dwóch stuleci. Z dziejów polskiej humanistyki w dobie Młodej Polski, Wrocław etc. 1977, s. 147.

³³ Np. S. Smolka, rec. w: Przegląd krytyczny, 1876, 1877; tenże, rec. w: Przegląd Polski 74, 1884.

³⁴ Tenże, Śp. Anatol Lewicki, Rocznik Akademii Umiejętności, Kraków 1898/1899, s. 53 n.

³⁵ *Index actorum saeculi decimi quinti ad res publicas Poloniae spectantium quae quidem typis edita sunt...*, wyd. A. Lewicki, Kraków 1888.

³⁶ *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, wyd. A. Lewicki, t. 2, Kraków 1891.

³⁷ We wstępie Lewicki informował, że nie starał się o materiały z Petersburga, Moskwy i Królewca, ponieważ w tym samym czasie ktoś inny przygotowywał je do wydania, z którego zresztą nic nie wyszło.

³⁸ *Codex epistolaris*, t. 3, Kraków 1894.

krótko przed śmiercią Lewicki wydał jeszcze *Listy i akta Piotra Myszkowskiego, generalnego starosty ziem ruskich króla Jana Olbrachta* (Kraków 1898).

Dorobek naukowy A. Lewickiego poświęcony XV w. nie jest imponujący ilościowo, jest jednak tego rodzaju, że nie sposób się bez niego obejść, badając te same problemy współcześnie. O bardzo niewielu pracach mediewistycznych powstałych w latach jego działalności naukowej można powiedzieć to samo. Wartość tego dorobku polega na doskonałej znajomości źródeł (jeden tylko A. Prochaska mógł być, i był, rywalem na tym polu), mistrzowskiej ich analizie, badawczej powściągliwości (Lewicki ostrożnie formułował hipotezy, najdalszy był od jakiegokolwiek dążenia do interpretacyjnej oryginalności, która nierzadko sprowadza się wyłącznie do zwyczajnej ekstrawagancji), darze widzenia szerokiego spektrum problemu i na umiejętności korygowania błędów czy nieścisłości historiografii. Najważniejsza rzecz sprowadzała się może do rozumienia mechanizmów rządzących polityką. To widać w jego twórczości na każdym niemal kroku. Bez tego rozumienia, powiedzmy szczerze, trudno zajmować się historią polityczną. Lewicki nigdy nie pisał tak atrakcyjnie, jak Smolka czy po latach Szymon Askenazy, ale też chyba nigdy tak pisać nie zamierzał. Nie znaczy to jednak, że był to styl suchy, beznamietny, skupiający się wyłącznie na meritum zagadnienia. Gdy uważał to za stosowne, potrafił zagrać na emocjach, bardziej zresztą własnych niż czytelnika.

W rozprawie *Wstąpienie na tron polski Kazimierza Jagiellończyka* (Kraków 1885) zgłębiał problem polsko-litewskiej rywalizacji po klęsce warneńskiej. Doskonale wychwycił najważniejszy aspekt tych zmagania – patowe położenie Polski, która, mimo stwarzanych pozorów, nie mogła zerwać związku z Litwą i nie mogła sobie pozwolić na pozbawienie Kazimierza Jagiellończyka tronu. Nie mogła i nie chciała tego uczynić. O nowym królu historyk wypowiadał się dość krytycznie, ale zarazem z pełnym zrozumieniem dla trudności, w których przyszło mu działać w pierwszych latach po koronacji. W tej pracy wysunął bardzo zobowiązującą hipotezę (zastrzegając się jednocześnie, że istnieją argumenty dla niej bardzo niewygodne), dodajmy hipotezę źródłową, twierdząc, że w 1446 r. w Parczewie zawarta została kolejna unia polsko-litewska. Znalezione przez niego zapiska była jedynie fragmentem większej całości (z czego Lewicki zdawał sobie sprawę), którą wydrukowano wiele lat później³⁹. Hipoteza ta słusznie nie utrzymała się w historiografii po przekonującej polemice, którą przeprowadził A. Prochaska⁴⁰.

Po roku ukazała się znakomita rozprawa *Ein Blick in die Politik K. Sigmunds gegen Polen in Bezug auf die Hussitenkriege (seit dem Käsmarker Frieden)*⁴¹. Na podstawie jednego z rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej wykorzystał znajdujące się w nim listy, pochodzące z 1428 r. Ze świadomością, że trzeba do nich podchodzić z należytą ostrożnością, porównał je z innymi źródłami i ogólnym kontekstem, do-

³⁹ Projekt unii polsko-litewskiej z roku 1446, wyd. B. Ulanowski, Archiwum Komisji Prawniczej 6, 1897-1926.

⁴⁰ A. Prochaska, O rzekomej unii z 1446 r., KH 18, 1904.

⁴¹ A. Lewicki, *Ein Blick in die Politik K. Sigmunds gegen Polen in Bezug auf die Hussitenkriege (seit dem Käsmarker Frieden)*, Archiv für österreichische Geschichte 68, 1886, z. 2 (i osobne odbicie).

chodząc do kapitalnego wówczas wniosku, ciągle obowiązującego w historiografii, że po Kieżmarku Zygmunt Luksemburski za żadne skarby nie życzył sobie polskiej pomocy w konflikcie z husytami. Zrazu jednak to spostrzeżenie zanegował Jaroslav Goll, z którym Lewicki przeprowadził znakomitą polemikę w drugiej części rozprawy *Król Zygmunt Luksemburski a Polska 1420-1436*⁴². Pierwsza część tej pracy, mimo że większość jej spostrzeżeń utrzymała się w historiografii, budzi jednak, moim zdaniem, wątpliwości. Tak w odniesieniu do stosunków łączących Jagiełłę i Witolda, jak i polityki husyckiej wielkiego księcia litewskiego. Jedno ze sformułowań Lewickiego, gdy odnosił się do koncepcji stronnictw politycznych w Polsce czasów husyckich, warto zacytować: „mogły one być w masie szlacheckiej, ale w radzie królewskiej, w decydujących kołach nic o nich nie słychać”⁴³.

Wprowadzeniem do książki życia Lewickiego, zapowiadającym kształtujące się wówczas założenia jego koncepcji, był interesujący artykuł *Z dziejów Polski w XV w., z powodu dzieła prof. Caro*⁴⁴. W 1892 r. ukazało się drukiem *Powstanie Świdrygiełły. Ustęp z dziejów Litwy z Koroną*⁴⁵, jedno z najważniejszych i najlepszych dzieł polskiej historiografii. Książka ta ze wszelkich miar słusznie nagrodzona została w konkursie Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu⁴⁶. Wielkość tej pracy nie polega na tym, że wszystkie propozycje Lewickiego przeszły próbę czasu, że kilka kluczowych założeń ma wartość ponadczasową. Jego teoria o wcieleniu Litwy do Polski, później rozbudowywana przez najbardziej wytrawnych znawców zagadnienia, nadal króluje w historiografii, moim zdaniem będąc koncepcją błędną. Kompetentne uwagi o latach 1429-1430 (tytuł rozdziału *Burza koronacyjna* stał się odtąd synonimem starań Witolda o litewską koronę) nie przekonują. Analizy Prochaski na ten sam temat drukowane na przestrzeni kilkudziesięciu lat, którym też można wiele zarzucić, lepiej dotyczyły istoty rzeczy. Wielkość *Powstania Świdrygiełły* polega na tym, że jest to znakomity, właściwie nowoczesny (wystarczy wczytać się w erudycyjne, często rozbudowane przypisy), oparty na przeogromnym, również archiwalnym, materiale źródłowym (część tych materiałów Lewicki drukował w dołączonym do książki dodatku), fresk na temat polskiej polityki lat 1430-1440. Tak znakomity, że nikt po nim nie pokusił się o ponowne całościowe przebadanie problemu. Największym komplementem, jaki spotkał Lewickiego po ukazaniu się książki, była zapewne opinia Prochaski – zwłaszcza że obaj historycy niemal bez przerwy ze sobą polemizowali – określającego *Powstanie Świdrygiełły* „perłą naszej literatury historycznej, dotyczącej XV wieku”⁴⁷.

⁴² Tenże, *Król Zygmunt Luksemburski a Polska 1420-1436*, KH 10, 1896, s. 67-91.

⁴³ Tamże, s. 77.

⁴⁴ Tenże, *Z dziejów Polski w XV w., z powodu dzieła prof. Caro*, *Przegląd Polski* 91-92, 1889.

⁴⁵ Tenże, *Powstanie Świdrygiełły. Ustęp z dziejów Litwy z Koroną*, RAU 29, 1892.

⁴⁶ Patrz A. F. Grabski, *Historiografia i polityka. Dzieje konkursu historycznego im. Juliana Ursyna Niemcewicza 1867-1922*, Warszawa 1979, s. 241 nn. Ciekawe były kulisy tej edycji konkursu. Temat konkursowy (stosunki polsko-litewskie w latach 1386-1569) ustalił S. Smolka, a termin składania prac przesuwano dwukrotnie z powodu braku zgłoszeń.

⁴⁷ A. Prochaska, rec. w: KH 6, 1892.

Po roku ukazała się praca *Nieco o unii Litwy z Koroną* (Kraków 1893), która odnosiła się do opinii historiografii wyrażonej na temat *Powstanie Świdrygielły*. Sformułował w niej Lewicki swe credo badawcze: „Chodzi przede wszystkim o stwierdzenie prawdy, bo prawda ma siłę nieprzepartą, i jakkolwiekbyśmy się, uniesieni namietnością chwili lub przesiąkli zakorzenionymi uprzedzeniami, przed nią ukrywać chcieli, ona ostatecznie zwyciężyć musi, znajdzie przystęp i do zaślepionych umysłów i zmienić musi z czasem sposób ich myślenia. Dlatego też pożądaną być musi jak najobszerniejsza dyskusja. Nic nie szkodzi, sądzimy, gdy i szersza światła publiczność zajrzy do historycznego warsztatu naukowego i zaznajomi się z naszymi wątpliwościami i sporami, choć czasem będzie tam mowa o drobnych i na pozór mało znaczących szczegółach, bo poznanie ich tylko do tego posłużyć może, że prawda będzie jaśniejsza, a przekonanie pewniejsze”⁴⁸. Dziś, gdy popularne jest twierdzenie, że nie ma jednej prawdy, które – nie wiedzieć, dlaczego – prawdą/prawdami nazywa opinie lub propozycje poszczególnych badaczy, ta myśl brzmi fatalnie, ale w czasach Lewickiego, i jeszcze długo później, przyjmowana była jako coś oczywistego. Inny element tego credo (dziś również nie przez wszystkich, jak można sądzić, aprobowany) sformułował, odnosząc się do jednego z zarzutów Feliksa Konecznego: „Lecz przyczyny tego inaczej, jak powyżej, wytłumaczyć nie umiemy, bo brak nam do tego kompletnie źródeł, a p. Koneczny wie dobrze, że w historii fantazją nadrabiać nie można”⁴⁹.

Lewicki raz jeszcze uzasadniał swoje poglądy na temat wcielenia Litwy do Polski, kontynuował myśl wyrażoną w *Powstaniu Świdrygielły* o doniosłym znaczeniu równouprawnienia schizmatyków, spierał się z Prochaską o stosunek łączący Witolda i Jagiełłę, formułował interesującą hipotezę, że inicjatorem unii ze strony litewskiej był Jagiełło, i zdecydowanie bardziej dyskusyjną, że być może idea unii pojawiła się już „w umyśle” Kazimierza Wielkiego. Zreinterpretował znaczenie słowa *baptizare* w odniesieniu do aktu krewskiego. Swymi uwagami o sytuacji Rusinów⁵⁰ udowadniał, o czym wspomniałem poprzednio, jak doskonale rozumiał mechanizmy rządzące polityką. Na szczególną uwagę zasługuje opinia wyrażona przez Lewickiego o Prochascie, opinia udowadniająca, że w przeszłości mediewistyczni szermierze umieli toczyć pojedynki jak na dżentelmenów przystało: „nie tylko wysoko ceniony badacz dziejów naszych i członek Akademii, ale i jeden z najlepszych znawców tych czasów i spraw i odznaczający się szlachetnością i zupełnie niezwykłą, aż do zaparcia się siebie samego posuniętą sumiennością autorską”⁵¹.

W obszernym artykule (ponad 90 stron) *Ueber das staatsrechtliche Verhältniss Littauens zu Polen unter Jagiello und Witold*⁵², w tekście przeznaczonym dla czytelnika niepolskiego, wykladał swoje poglądy na temat unii (trzy części: program, wykonanie, *Die Krönungs – Affaire*). W tym samym roku ukazał się niezwykle ważny artykuł

⁴⁸ A. Lewicki, *Nieco o unii*, s. 3 n.

⁴⁹ Tamże, s. 10.

⁵⁰ Tamże, s. 5 n.

⁵¹ Tamże, s. 11.

⁵² Tenże, *Ueber das staatsrechtliche Verhältniss Littauens zu Polen unter Jagiello und Witold*, *Altpreussische Monatsschrift* 31, 1894, s. 3-94.

Lewickiego *Kiedy Witold został wielkim ks. Litwy?*⁵³. Najważniejszą jego konkluzją było stwierdzenie, że Witold wielkim księciem litewskim został dopiero w 1401 r. Autor po gruntownej analizie zmienił swe dotychczasowe poglądy, a jego ustalenia do dziś obowiązują w historiografii. Podobnie rzecz wygląda w przypadku stwierdzenia, że inicjatorem przygotowywanego przymierza między Albrechtem II a Zygmuntem Kiejstutowiczem był wielki książę litewski⁵⁴, co historyk wyłożył w cennej rozprawie *Przymierze Zygmunta w. ks. Litewskiego z królem rzymskim Albrechtem II* (Kraków 1898; dołączono do niej osiem dodatków źródłowych)⁵⁵. Nie budzą zastrzeżeń następujące spostrzeżenia: Zygmunt Kiejstutowicz popierał Rusdorfa przeciw malkontentom w zakonie krzyżackim, do zawarcia przymierza między nim a królem rzymskim nigdy nie doszło, Michał Zygmuntowicz popierał unię. Ostatnim wielkim zagadnieniem szczególnie interesującym Lewickiego przed śmiercią była sprawa unii kościelnej. Na ten temat wydrukował artykuł *Sprawa unii kościelnej za Jagiellą*⁵⁶, pisany w opozycji do tez Prochaski⁵⁷, i pozostawił ostatnią swą, niestety niedokończoną, wydaną pośmiertnie książkę *Unia florencka w Polsce* (Kraków 1899)⁵⁸.

Opuszczoną przez Lewickiego katedrę objął lwowski uczeń Liskego, Wiktor Czermak, który jest też autorem wspomnienia pośmiertnego poświęconego poprzednikowi⁵⁹. Anatol Lewicki za życia nie miał powodów, by czuć się badaczem niedocenionym. W środowisku historycznym cieszył się w pełni zasłużonym uznaniem. Nie brakło też uznania u nieprofesjonalistów, czego dowodem był wywiad Henryka Sienkiewicza dla „Słowa” z 1889 r., w którym podkreślając, że Galicja ma znakomitych historyków, w ich gronie wymieniał Wojciechowskiego, Piekosińskiego, Prochaskę i Lewickiego właśnie⁶⁰. Nazwisko Wojciechowskiego i wielka estyma, jaką pisarz darzył Karola Potkańskiego, udowadniają, że nie chodziło mu o wyrażenie hołdu dla konserwatywnej części Galicji.

Jarosław Nikodem

⁵³ Tenże, *Kiedy Witold został wielkim ks. Litwy?*, KH 8, 1894, s. 424-436.

⁵⁴ Nie zgodziłem się z tym w pracy *Uwagi o genezie niedoszłego przymierza Zygmunta Kiejstutowicza z Albrechtem II*, w: *Docendo discimus. Studia historyczne ofiarowane Profesorowi Zbigniewowi Wielgoszowi w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*, red. K. Kaczmarek, J. Nikodem, Poznań 2000, s. 335-356.

⁵⁵ Por. również A. Lewicki, *rec. Liv- Est- und Curländisches Urkundenbuch...*, Bd. 9, KH 5, 1891, s. 415 n.

⁵⁶ A. Lewicki, *Sprawa unii kościelnej za Jagiellą*, KH 11, 1897.

⁵⁷ A. Prochaska, *Dążenie do unii cerkiewnej za Jagiellą*, PP 50, 1896. Także tegoż, *Obedyencya metropolity kijowskiego Grzegorza Camblaka*, KH 10, 1896.

⁵⁸ Jeszcze po sześćdziesięciu latach uznawana, mimo tez dyskusyjnych, za dzieło o podstawowym znaczeniu dla tej problematyki, patrz O. Halecki, *Od unii florenckiej do unii brzeskiej*, tłum. A. Niklewicz OSU, t. 1, Lublin 1997, s. 61 (wyd. 1, po angielsku, ukazało się w 1958 r.).

⁵⁹ W. Czermak, *Anatol Lewicki (1841-1899). Wspomnienie pośmiertne*, Kraków 1899.

⁶⁰ H. Barycz, *Na przełomie dwóch stuleci. Z dziejów polskiej humanistyki w dobie Młodej Polski*, Wrocław etc. 1977, s. 24.